

# BIBUŁA





# BIBUŁA

Józef Piłsudski

**Jirafa Roja**  
Warszawa 2009

© Copyright by Jirafa Roja, 2009

Redakcja: Łukasz Gołębiowski, Sylwia Mroczek-Zawadzka

Korekta: Olgierd Małachowski

Opracowanie graficzne serii: Grzegorz Zychowicz | Tatsu

Zdjęcia na okładce: Mark Fairey | Dreamstime.com

James Steidl | Dreamstime.com

Łamanie: Tatsu  tatsu@tatsu.pl

ISBN 978-83-62948-18-5



Wydanie I

Warszawa 2009

## Spis treści

Walka o wolność słowa . . . . .	7
Wstęp. . . . .	11
Trochę historii . . . . .	14
Granica i zieloni . . . . .	30
Trzecia linia graniczna. . . . .	80
Tajne drukarnie . . . . .	101
Cyrkulacja bibuły. Składy. . . . .	134
Kolporterka . . . . .	180
Zakończenie . . . . .	217

# Wstęp

Ktoś powiedział niegdyś, że Polacy są narodem konspiracji i rewolucji. Zdanie to tyczy się epoki przedpowstaniowej, zakończonej epopeą 1863 roku. Wątpię jednak, by kiedykolwiek w przeszłości — wyłączając, naturalnie, krótkie okresy walki orężnej i bezpośrednich przygotowań do niej — było ono słuszniejsze, niż dzisiaj, przynajmniej dla zaboru rosyjskiego. W obecnym czasie ruch rewolucyjny, organizacje i kółka konspiracyjne tak szeroko się rozgałęziły w zaborze rosyjskim, zyskały tak powszechne prawo obywatelstwa, że prawdopodobnie większa część społeczeństwa polskiego tak lub inaczej jest z nimi ustosunkowana.

Jednych życie rewolucyjne pochłania całkowicie, czyniąc z nich zawodowych konspiratorów; drugich wciąga w swój wir częściowo, modyfikując i zastosowując do swych wymagań ich życie prywatne, pozarewolucyjne; trzecich zaczepia ono pośrednio, przez pierwszych i drugich, robiąc z nich chwilowych uczestników tej czy innej funkcji rewolucyjnej lub związuując ich tak czy inaczej z życiem rewolucyjnym przez węzły pokrewieństwa, miłości, przyjaźni i nawet zwykłej znajomości z konspiratorami. Wreszcie do najszerszych kół dochodzą odgłosy bojów toczonych w zaborze rosyjskim przez wzrastającą w siły rewolucję z przemocą rządową. Odgłosy te, w postaci

druków nielegalnych, strajków, manifestacji, aresztowań i rewizji, stały się niejako chlebem powszednim, czymś ogólnie znanym, omawianym i roztrząsanym przez ogół Polaków pod berłem carskim.

Pomimo jednak szerokości ruchu rewolucyjnego, pomimo, że wtargnął on nawet w życie prywatne mnóstwa ludzi, dotąd jest on bardzo mało znany ogółowi. Pochodzi to po pierwsze stąd, że najczęstszym stykaniem się z ruchem rewolucyjnym jest stykanie się z jego efektami publicznymi, z natury rzeczy nie mogącymi dać wyobrażenia o głęboko i rozmyślnie ukrytych ich sprężynach. Następnie musowe osłanianie tajemnicą szczegółów życia rewolucyjnego nie pozwala na badanie go przez niedyskretne oczy. Wreszcie ogromna większość ludzi, biorących obecnie udział w ruchu rewolucyjnym, to ludzie pługą i kielni, nie pióra. Zatem trudno jest oczekiwać, by przez nich życie rewolucyjne znalazło swoje odbicie w literaturze.

Wobec tego przy ocenach ruchu rewolucyjnego stałym zjawiskiem jest u nas przesada w tę lub inną stronę. Gdy jedni tworzą przesadne, pełne fantazji legendy o rozmiarach, siłach i kierunku organizacji rewolucyjnych w zaborze rosyjskim, inni nie doceniają ich znaczenia i pracy, widząc w nich wybryki niedojrzałej młodzieży albo też rozpoznając olbrzymie wysiłki umysłu i energii ludzi, organizujących i wprawiających w ruch maszynę rewolucyjną.

Należąc do stronnictwa rewolucyjnego, znając wielu jego przedstawicieli, biorąc niekiedy udział w jego pracach, zebrałem mnóstwo spostrzeżeń i danych, które sam dla siebie starałem się nieraz zaszeregować i zgrupować w jedną całość, by sobie dokładnie przedstawić stan rzeczy w Polsce.

Od dawna też nosiłem się z zamiarem spisania tych wrażeń. Życzenie moje zbiegło się z chęcią redakcji pisma „Na-

przód”, by zaznajomić czytelników z życiem i walkami braci z za kordonu.

Zgodnie z życzeniem redakcji wybrałem dla swej pracy formę felietonową. Wybrałem ją nie tylko dlatego, że była ona najłatwiejsza do wykonania, lecz i dlatego, że ułatwiła mi ona uporanie się z największą przeszkodą — względem na bezpieczeństwo towarzyszy, pracujących na niwie rewolucyjnej, mających za plecami żandarma, a przed oczami cytadelę. W felietonie łatwiej niż w poważniejszym dziele uniknąć stawiania kropki nad „i”, łatwiej pominąć to lub owo, usunąć niepotrzebne szczegóły lub łączyć je w jedno dla uplastycznienia zjawisk typowych. Nie zaprzeczę jednak, że to ustawiczne trzymanie pióra na uwięzi musiało wpłynąć ujemnie, zmniejszając żywość i barwność opisu.

Pracę swą podzieliłem na trzy części. Pierwsza z nich, stanowiąca obecne wydawnictwo, zawiera opis tej części życia rewolucyjnego, która ma styczność z rozwojem i rozpowszechnianiem druków nielegalnych — z bibułą. Drugą część poświęcę ludziom — organizacyjnej i agitacyjnej stronie życia rewolucyjnego. Wreszcie trzecią — efektom pracy rewolucyjnej i zmianom, jakie ona wywołuje w stosunkach społecznych u nas.

Dodać jeszcze muszę, że należąc do stronnictwa socjalistycznego i mając lepsze dane tylko o nim, pominąłem w zupełności wszystko to, co się tyczy innych, a raczej innego stronnictwa pracującego tajnie w zaborze rosyjskim. Mówię o stronnictwie narodowo-demokratycznym.

Wreszcie niech mi będzie wolno złożyć tu serdeczne podziękowanie tym znajomym i przyjaciółom, którzy, nadsyłając mi swoje wrażenia, uwagi i spostrzeżenia, niechybnie się przyczynili do zwiększenia wartości mojej pracy.

*Kraków, 3 listopada 1903 r.*



## *Trochę historii*

Bibułą w żargonie rewolucyjnym nazywają każdy druk nielegalny, nieopatrzony sakramentalną formułą: „dozwolone cenzurą”. Ilość tej bibuły z każdym rokiem wzrasta, wsiąkając coraz głębiej w warstwy ludowe, zataczając coraz szersze koła. Uznał to sam rząd. Książę Imeretyński\* w znanym swym memoriale stwierdza, że książka nielegalna wdarła się nawet pod strzechy włościańskie i przyczyniła się do wywołania nastroju przeciwrządowego wśród chłopów. Nie trzeba jednak przypuszczać, że bibuła w zaborze rosyjskim ma zawsze treść rewolucyjną. Rząd rosyjski krępuje życie społeczne w tak różnorodnych kierunkach, że bodaj nie ma stronnictwa, które nie byłoby zmuszone nielegalnie wydawać swoje publikacje, bez cenzury. Nawet ugodowcy, zasadniczy przeciwnicy roboty nielegalnej, wydali kilka książek za granicą, by potem, podobnie jak rewolucjoniści, przemycić je przez kordon i rozpowszechnić w społeczeństwie. Jest więc bibuła klerykalna, patriotyczna, socjalistyczna, nawet ugodowa. Znajdziemy wśród niej utwory artystyczne wysokiej wartości, jak dzieła Wyspiańskiego lub Zycha, i lichoty patriotyczno-klerykalne; znajdziemy grube tomy badań historycznych

---

\* Aleksander Imeretyński — generał gubernator warszawski w latach 1897-1900.

i drobne broszurki rozmaitych stronnictw; znajdziemy wreszcie zwyczajne książki do nabożeństwa, pisma periodyczne, odezwy, obrazki, fotografie, korespondentki itp. Wszystko to przeciska się przez granicę różnymi drogami, rozchodzi się wszędzie, gdzie ludzie umieją czytać po polsku.

Nim jednak bibuła stała się tak poczytna, musiała przejść przez mnóstwo etapów i jej pierwsze kroki były bardzo skromne i niepewne. Gdy sobie przypomnę swoje lata dziecinne, staje mi żywo w pamięci obraz mojego pierwszego zetknięcia się z bibułą. Było to w dworku szlacheckim na Litwie jakieś dziesięć lat po powstaniu. Wrażenie wieszacielskich rządów Murawjewa\* było jeszcze tak świeże, że ludzie drżeli na widok munduru czynowniczego, a twarze ich wyciągały się, gdy w powietrzu zabrzmiał dzwonek, zwiastujący przybycie któregoś z przedstawicieli władzy moskiewskiej. W tym to czasie matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała, ucząc nas, dzieci, pewnych ustępów na pamięć. Były to utwory naszych wieszczów. Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie matki, udzielające się małym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy niepożądany jakiś świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje — wszystko to zostawiło niezatarte wrażenie w moim umyśle. Te właśnie książki wraz z kilku innymi, pieśniami historycznymi Niemcewicza, paru broszurkami z czasów przedpowstaniowych, były bodaj jedynymi przedstawicielkami nieocenzurowanej literatury w tym czasie. Ocalały one podczas burzy powstaniowej w niewielkiej ilości, a chowane z pietyzmem, jak relikwie, niszczone zaś przez tchórzostwo przy każdym istotnym lub przypuszczalnym niebezpieczeństwie, nie

---

\* Michaił Murawjew — znany z okrucieństwa gubernator Litwy w okresie powstania styczniowego.

mogły wywierać szerokiego wpływu, ograniczając się najczęściej do rodzinnego koła posiadaczy takiej książki.

Bibuła w tym czasie znajdowała przytułek u tych, którzy uparcie stali przy przygaszonym krwią bohaterów 1863 roku i ledwie tłącym się zniczu narodowo-rewolucyjnym. Były to jakby mogilne płomyki, nieśmiało i chwiejnie oświetlające smutne twarze rozbitków, ocalałych z ogólnej klęski. Ale na mogiłach wyrasta trawa, z popiołów powstaje nowe życie, żądne słońca i swobody. I w Polsce, która wówczas była jedną wielką mogiłą, zazieleniało; zjawilo się nowe życie, nowy ruch, który, zrobiwszy wyłom w modlitewno-rzewnym stosunku do przeszłości, otworzył nowy okres dla nielegalnej książki. Mówię tu o ruchu socjalistycznym.

W latach 1875-1876, od czasu do czasu zaczynają się ukazywać druki socjalistyczne. Grono ich czytelników musiało, naturalnie, na razie być bardzo szczupłe, lecz zapal zwolenników idei socjalistycznej oraz jej zaraźliwość wśród ludu pracującego rozszerzały je szybko w tej właśnie warstwie narodu, do której dawniej cenzuralna nawet książka miała mały dostęp. Bibuła socjalistyczna przez dłuższy czas była jedyną, jaka istniała w sterroryzowanym po powstaniu 1863 roku społeczeństwie polskim. Z czasem jednak odrętwienie i przestrasz minęły, tym bardziej, że walka socjalistów naocznie przekonywała ludzi, iż wyłamywanie się spod barbarzyńskich praw caratu nie jest niemożliwe. Oprócz więc socjalistycznych książek i broszur już w latach 80-tych spotkać można większą ilość niecenzuralnych książek — czy to zagranicznych wydań naszych poetów, czy to książek historycznych, czy wreszcie ulotnych broszur, w ten lub w inny sposób oświetlających stan rzeczy w zaborze rosyjskim.

Lecz chociaż liczba czytelników i ilość bibuły kursującej w kraju stale wzrastały, niełatwo było przewyciężyć przeszko-